Dpłacone ryczałtowo.

Nr 40. Kraków, dnia 5 października 1924 r. Rok XII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 4 dolary. (Nr poj. 10 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

Redaguje: Komitet redakcyjny.

Cena numeru: 15 groszy.

Redakcja i administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 140.858; w Krakowie 401.065.

Ogłoszenia: 30 groszy za wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przedstawicielstwo na Amerykę: Księgarnia Krajowa, 953 N. Ashland Ave, Chicago, Illinois.

W Wierzchosławicach...

Takiego obchodu, takiej uroczystości Polska jeszcze chyba nie widziała. Były tłumy większe, więcej bogactwa i wspaniałości — takiego jednak nastroju, takiej podniosłości ducha, tak górnego polotu, a przedewszystkiem zjednoczenia się przez delegacje całej Polski w wyrazie czci i hołdu Bojce, Średniawskiemu i Witosowi — tego chyba jeszcze nie było. W niedzielę zjechała się w Wierzchosławicach cała Polska. Śmigły góral podhalański w cyfrowanych spodniach, w prześlicznym stroju Sądeczanin, dziarski Krakus (takich zuchów, jak poseł Gawlikowski i Padło w sukmanach daleko szukaj), Samborzanin w wyszywanej sukmanie, twardy Rzeszowiak, w białej świcie mieszkaniec Podola, poważny Lubliniak, wytrwały Podlasiak, dobry, a uparty chłop od Wilna, wierny Kaszub i Pomorczyk, gospodarny Poznaniak, pracowity a przemyślny Ślązak, poważny Kaliszanin, wartki „Mazur od Waręgi“ — kogóż tam nie było? Nie było wprost okolicy, którąby na święto

swych wielkich wodzów

nie wysłała delegatów. Poraz pierwszy w tarnowskiej ziemi załopotały sztandary wszystkich ziem Polski, głosząc wszystkim

wielkie dzieło zjednoczenia polskiego Ludu.

Oprócz tych szerokich, jednym duchem ożywionych rzesz, gościło w „Domu ludowym“ grono polskich dygnitarzy, którzy zjechali ze wszystkich stron, aby się z niemi zespolić w hołdzie, oddanym zasłudze i obywatelskiej cnocie. Byli więc: Marszałek Sejmu Rataj, były premjer Nowak, byli ministrowie: Bardel, Szydłowski, Kiernik, Byrka, Grzędzielski, sternik samorządu małopolskiego senator Kędzior; reprezentanci władz: wojewodowie Kowalikowski i Zawistowski, prezes apelacji Wolter, prezes sądu Panek z Krakowa, Geisler z Tarnowa, konsul z Ljonu dr Włodek, prezes Izby skarbowej Greger, wiceprezydent miasta Krakowa Wielgus, komendant P. P. Pilch, dyrektor robót publicznych Dudek, dyrektor departamentu dr Wróbel, prezes Urzędu ziemskiego Łącki, kurator Owiński, wiceprezes M. T. R. Jura, starostowie: Bal, Trześniowski, Hanik, Żułkiewicz, Freindl, Stańkowski; władze Tarnowa, Brzeska i innych. Grono gości z Krakowa z pp.: Krowickim, Marcinkowskim, Zacharą, Skoczylasem i majorem Pusłowskim na czele; reprezentanci prasy: Dzendzel (gen. sekr. P. S. L.), Sieciński z Warszawy, Blaike (Lwów), dr Michałkiewicz i Rączkowski (Poznań), dr Flach, Zielenkiewicz, (Kraków) i inni.

Przedstawiciele Sejmu i Senatu: Ścibor, Kaniowski, Potoczek, Jedynak, Pieniążek, Brodacki, Bednarczyk, Chwaliński, Bobek, Szuścik (Sejm śląski), Śmigiel, Spittal, Cieluch, Malik, Fijałkowski, Niedbalski, Gruszka, Matakiewicz, Sikora, Wiśniewski i inni. Chór męski z Tarnowa wykonał pięknie szereg pieśni.

Role gospodarzy spełniali niestrudzenie pp.: Dudek, Geisler, Janiga, Kański, Skąpski, Rymar, Witek, Kaliciński i inni.

Przed przyjazdem pociągu z Krakowa tłumy zapełniły szczelnie peron i drogę, prowadzącą z dworca. Rozentuzjazmowani zgromadzeni ponieśli, obsypanych kwiatami, senatorów Bojkę i Średniawskiego do pięknie udekorowanego wozu drabiniastego; przemówił do nich jeden z włościan, dając wyraz radości, że działalność chłopa

polskiego znalazła wyraz wdzięczności w szerokich masach nietylko chłopskich, lecz i całego społeczeństwa. Odpowiadał marszałek Bojko, wyrażając radość, że praca jego nie poszła na marne, gdy uznają ją różne stany: przewodnią w jego pracy była idea Naczelnika Narodu Kościuszki."

W bladem słońcu jesiennego poranku rozwinął się na drodze, wiodącej z Bogumiłowic do Wierzchosławic olbrzymi, długi pochód. Otwierała pochód konna banderja krakusów, którą prowadził p. Padło z Łętowic i orkiestry. Dalej jechało „Wesele krakowskie". Na udekorowanym wozie jechali jubilaci Bojko i Średniawski, w towarzystwie gospodarza uroczystości prezesa Witosa. Za wozem postępowali członkowie Sejmu i Senatu, reprezentanci władz i urzędów, orkiestra, a za nią delegacje tak polityczne, jak i kulturalno-oświatowe. Za delegacjami szła ława nieprzejrzana chłopów, tudzież obywateli różnych stanów i zawodów. O rozmiarze pochodu świadczy fakt, że gdy czoło zbliżało się do Wierzchosławic, to koniec pochodu znajdował się jeszcze w Bogumiłowicach. U wejścia do wsi chłopi wyprzęgli konie z wozu i ciągnęli go aż pod „Dom ludowy", dookoła którego rozlało się morze uczestników uroczystości.

Miejscowy proboszcz, ksiądz Franczak dokonał uroczystości poświęcenia nowego „Domu ludowego" w stylu nadwiślańskim, przyszłego przybytku kultury i oświaty, podnosząc w mowie swej zasługi tego, którego imię widnieje na frontonie „Domu" na wieczną chwały pamiątkę. „Jak krople wody święconej spływały z kropidła — mówił ks. proboszcz — oby tak błogosławieństwo Boże spływało z tego „Domu" na wieś i na całą Rzeczpospolitą". Następny mówca, miejscowy gospodarz Płanik, po powitaniu zebranych, podniósł zasługi tych, dzięki którym powstał „Dom ludowy", widomy znak nowych prądów na wsi.

Wierszem: „Żywicielko droga, ziemio czarna, pod pług Ciebie wzięto i pod bronę, w łonie Twoim plenne drzemią ziarna... a my w świat Twe dzieci rodzone" — rozpoczął p. Brodacki swoje przemówienie, w którem scharakteryzował chłopa w dawniejszych czasach u narodziu ruchu ludowego i obecny ciągły postęp wsi. Nie wykuje szczęścia dla Polski robotnik swym młotem, dopóki go nie wyorze pługiem nowoczesnym chłop polski. Na straży zdobytego rozwoju nie stanie karczma ani gospoda, ale stanie „Dom ludowy", z którego powinna promieniować na wieś kultura ludowa. Dziś więcej, niż kiedykolwiek, potrzeba nam pracy niestrudzonej, wytrwałej, cichej, potrzeba zgody i miłości i umiłowania idei. Cnoty te reprezentują Bojko i Średniawski. Oby cnoty te panowały w każdym domu ludowym, a wówczas naprawdę ziszczą się słowa hymnu, że „twierdzą nam będzie każdy próg". Po mowie p. Brodackiego ruszono do kościoła na uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie zagaił uroczystość dr Łącki, witając wszystkich obecnych i składając hołd tym, którzy z chłopa polskiego wykrzesali prawdziwego obywatela polskiego, granitową podstawę państwa. Po reprodukcjach chóru powitany burzliwemi oklaskami wszedł na trybunę prezes Witos.

Mowa prezesa Witosa (w skróceniu).

Panie Marszałku! Panowie Senatorowie, Posłowie, Przedstawiciele władz i urzędów, Delegaci, którzy przybyliście ze stolicy, z miast, miasteczek i wsi! Jeżeli miałbym się zapytać, co sprowadziło was tutaj, to otrzymałbym odpowiedź, że nie sama uroczystość ku czci Bojki i Średniawskiego, lecz, że sprowadziła was idea, idea ludowa, która dzisiaj zwyciężyła. Jeżeli przypadł mi obowiązek, ażeby dotknąć nie osób, lecz pracy jubilatów, to skreślenie moje może być pobieżne. Historyk, jeżeli będzie chciał kreślić dzieje ruchu ludowego w Polsce, to na czele ruchu musi postawić te dwie postacie. Wdzięczność w Polsce nie jest cnotą przestrzeganą i mimo, że na wdzięczność zasłużyli, to jednak musieli wypić nie jeden kielich goryczy. Ludzie ci patrzyli na niewolę mas, byli świadkami walk, wiedzą, że ruch ludowy nie był buntem, nie wychodził na place publiczne, lecz krył się po zakamarkach chat wiejskich. Początek tej pracy, na której miała się oprzeć Polska, nie mógł liczyć na tolerancję. Któż są ci dwaj ludzie? Dzisiaj senatorami, powszechnie szanowanymi, lecz wówczas byli zwykłymi śmiertelnikami, ale **stać ich było na walkę i poświęcenie**, mieli odwagę borykać się z trudnościami. Władze świeckie, a niestety i duchowne, nie zapomniały niczego, ażeby im tę walkę utrudnić. Borykali się także niestety i ze swoimi braćmi. Ludzie nie lubią pracy wytrwałej, a tam musiała być prowadzona praca wytrwała, bo masa chłopska przedstawiała nieuprawny ugór i zależnie od ziarn i siewców miał wyróść plon. Chłop, chcąc sobie wywalczyć jakieś prawa, musiał walczyć, a tymczasem często, niestety, występował przeciwko tym, którzy mu nieśli wyzwolenie. Typowym tego przykładem, to rzecz przykra, że Ziemia dąbrowska wzgardziła swoim bojownikiem, pomijając go przy wyborze na posła, który to mandat dopiero miasto Lwów mu ofiarowało. Okazało się, że w tych czasach pieniądz był wszechmocnym. Nie to stanowi wartość, że szliśmy po drodze ciężkiej, ale to, że na tej drodze wytrzymaliśmy 35 lat. Prawem politycznem było nietylko wychować lud dla wolnej Polski, ale i obrona jego przed wszechpotężnym mocarzem, zaborcą. Historja zanotuje to, że kiedy ważyły się losy nietylko Europy, ale i świata stronnictwo miało odwagę powiedzieć, że celem naszym jest zjednoczenie i niezawisłość całej Polski. Łatwo dzisiaj zdobyć się na krytykę, ale wówczas, kiedy za marną, nielojalną rzecz wieszano, nawet drobna robota powinna być uważana za poświęcenie, a od tej roboty ani Bojko i Średniawski, ani też stronnictwo ludowe nie uchylało się. W okresie własnego państwa, gdybym się zapytał, czy nadzieje wszystkich ziściły się co do joty, otrzymałbym napewno odpowiedź, że nie. Są nawet tacy, którzy żałują dawnych czasów, nie rozumieją, że życie narodu jest długie, i na to życie muszą pracować dwa i więcej pokoleń. Jeżeli my i stronnictwo nasze patrzymy na wywrotowców, to wiemy o tem, że ci podkopują budynek, niszczą tę nową budowlę i działaniem swojem szkodzą mu najwięcej. Trzeba zważać mniej na siebie, a więcej na lud i państwo. Przeżyliśmy wielki przewrót. Dziś władze nie gnębią, lecz przychodzą, by zasiąść wspólnie z nami. Jeżeli doczekaliśmy się tego na co czekały pokolenia, to jest zasługą tych ludzi, co umieli pracować i cierpieć. Dzisiaj zdobyliśmy prawa polityczne w zupełności, ale te prawa będą martwe, jeżeli naszem postępowaniem nie wlejemy w nie życia. Nie wszyscy szli tą drogą, nie wszyscy jeszcze pójdą tą drogą i to jest przyczyną naszej niedoli. **Jeżeli będziemy pracować wspólnie, a drogowskazem będzie nam mocarstwowa idea Polski, to nietylko lud polski**

lud kmiecy, dźwignie Polskę swemi plecy, ale ją doprowadzi do szczęśliwej przystani.

Świetne to przemówienie wywarło potężne wrażenie na słuchaczach, a burza oklasków potwierdziła, że zapatrywania prezesa Witosa na kwestje ogólno-państwowe są myślami zgromadzonych.

Imieniem przedstawicielstwa Sejmu i Senatu powitał jubilatów

dr Kiernik.

Gdyby przed 35 laty powiedziano wam, że będziecie święcić swój jubileusz w wolnej Polsce i będziecie zbierać owoc swych trudów, napewno byście nie uwierzyli. Ile było szyderstw i wrogich nastrojów nietylko w pierwszych latach waszej działalności publicznej, lecz i później. Zarzucono wam, że buntujecie chłopów, gdy celem waszej pracy była tylko miłość i zgoda i uczynienie z chłopa-niewolnika obywatela, równego innym stanom. Dziś ci wszyscy, którzy odsądzali was od czci i wiary, musieli zejść z widowni, a praca wasza święci i święcić będzie dalej triumfy. Program narodowy, oparcie się o lud, wydawał się wówczas rewolucyjnym. Dzisiaj ten program jest wszędzie zrozumiałym, bo i państwo oparło się na idei ludowej i uznanie tego programu niech będzie nagrodą za waszą pracę.

Poseł Bednarczyk imieniem włościaństwa czuje się szczęśliwym, że może przemawiać. Jedyną ideą Bojki i Średniawskiego było wyniesienie chłopa do wyżyny obywatela. Te różne stroje delegacyj, ten tłumny udział ze wszystkich dzielnic Polski, świadczy o zdrowej idei, w imię której walczyli Bojko i Średniawski. Nic wam nie możemy ofiarować ponad to przyrzeczenie, że pójdziemy po tej drodze, którą nam wytyczyliście.

Poseł Niedbalski oświadcza, że ludowcy ziemi podlaskiej chcąc uczcić czynem dzisiejszy jubileusz, postanowili ufundować stypendjum przy szkole rolniczej dla dwóch synów chłopskich, którzyby wiedzą, zdobytą w szkołach, mogli dzielić się ze swoimi braćmi.

Imieniem ziemi lubelskiej przemawiał p. **Kamiński**, Imieniem ziemi warszawskiej delegat **Sieciński** przeczytał list od prezesa Rady miejskiej, p. Balińskiego z wyrazem hołdu dla jubilatów, a od ks. Trojanowskiego podziękowanie za poparcie, uzyskane przy budowie kościoła św. Opatrzności w Warszawie. Dalej jako przedstawiciel związku prasy prowincjonalnej podziękował obu jubilatom za ich artykuły, zasilające prasę ludową, wreszcie ofiarował prześliczny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Kurator Owiński imieniem inteligencji ludowej wyraża hołd dla jubilatów i dumę z tego powodu, że z łona tej inteligencji wyszli ludzie, którzy zasiadają na naczelnych stanowiskach Rzeczypospolitej: Prezydent Rzeczypospolitej i marszałek Sejmu Rataj. Imieniem Kół młodzieży przemawiał p. **Drewniany**. Delegat ziemi wileńskiej, p. **Benjasiewicz**, oświadczył, że tamtejsza ludność wiernie będzie stać przy Polsce.

Imieniem włościan powiatu tarnowskiego powitał jubilatów sędziwy gospodarz **Włodek**, jeden z kolegów jubilatów w zaraniu pracy ludowej. Imieniem Cieszyńskiego przemawiał pos. **Szuścik**. Z ramienia „Gazety Grudziądzkiej" i imieniem ludowców z Pomorza przemawiał red. **Wasilewski**. Imieniem Piastowców z Poznańskiego **dr Michałkiewicz**. Charakterystyczne było przemówienie p. Skowrońskiego z Tarnowa, który zaakcentował silnie zmianę opinji miejskiej o ruchu ludowym; miasto widzi już, że z ruchu ludowego nie idzie niszczenie i destrukcja, lecz całą siłą wybija się tam plan wielkiej państwowej pracy. Po zakończeniu uroczystości przeszli zebrani goście do sali „Domu Ludowego", gdzie ich komitet przyjął wspaniałym obiadem. Wygłoszono szereg toastów: p. dyr. **Dudek** wzniósł toast na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta, p. **Witos** w pięknem przemówieniu podniósł zasługi Sejmu i wzniósł toast na jego cześć i cześć p. **marszałka Rataja**. P. Marszałek we wspaniałem, głębokiem przemówieniu dał obraz obecnego położenia państwa; państwo i jego losy, jego pomyślność i jego dobro, jego przyszłość jasna i wielka, trud i praca nasza, aby do tego dojść, to były główne tezy; obok mądrego i rozumnego optymizmu przebijały się w jego mowie silne akcenty krytyki naszej polskiej duszy zbiorowej. Według niego jubileusz Bojki i Średniawskiego byłby czemś niezupełnem, gdyby się nie dorzuciło jeszcze trzeciego nazwiska — Witosa, choć wiekiem młodszego. Bojko, Średniawski i Witos tworzą całość, trójkę nierozerwalną: Bojko, to miłość, ogarniająca wszystko, co dobre i szlachetne w narodzie; Średniawski to wytrwałość w pracy i głębokie poczucie ludzkiej doli; Witos to rozum, który wybiera drogi i środki do walki i zwycięstwa.

Przemawiał jeszcze prof. **Wojciechowski** na temat literackiej działalności jubilatów, poczem na miłej rozmowie spędzili obecni kilka godzin, aż do późnego wieczora, wynosząc z Wierzchosławic niezatarte i niezapomniane wrażenia.

Ze wszystkich stron otrzymali jubilaci kilkaset depesz, z których najważniejsze przytoczymy w nast. numerze.

Baczność ludowcy!

Dnia 19 października b. r. odbędą się wiece sprawozdawcze:

1) w **Strzelcach Wielkich** po sumie;
2) w **Zaborowiu** po nieszporach.

Ludowcy! Jawcie się licznie!

Jan Brodacki, **poseł.**

Baczność Ropczyckie!

Dnia 6 października b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania w sali Rady powiatowej w **Ropczycach**.

Na porządku dziennym sprawy gospodarcze i organizacyjne. Obecność wszystkich konieczna!

Jan Jedynak, poseł.

Baczność ludowcy z okręgu sądowego Ciężkowice w Grybowskiem!

W niedzielę dnia 5 października b. r. odbędzie się w sali „Sokoła" w Ciężkowicach po sumie wielki wiec, na który przybędzie p. prez. Witos. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Za Pow. Radę ludową:

J. Sułowicz m. p. *J. Cieluch* m. p.

344

Armja w Polsce

wedle budżetu ministerstwa spraw wojskowych na rok 1924.

Podstawą istnienia każdego państwa jest wojsko. Od wartości siły wojskowej zależy znaczenie i powaga państwa. Pod tym względem musimy spoglądać na stosunki, panujące w innych państwach. Podczas gdy w czasie istnienia Polski przedrozbiorowej sąsiednie państwa wprowadzały stałe armje, to my, Polacy, zadawalaliśmy się pospolitem ruszeniem na wypadek akcji wojennej. Dopiero Konstytucja 3 Maja w roku 1791 wprowadzała zasadę utrzymywania armji w sile 100 tysięcy. To też dzisiaj, chociaż dookoła słyszymy o rzucanych projektach rozbrojeniowych, to jednak nie wolno nam lekkomyślnie co do tego decydować. I jak długo inne państwa będą utrzymywały stałą siłę zbrojną, tak długo i my w Polsce będziemy musieli wojsko utrzymywać i dbać o rozwój sił wojskowych.

Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że, jeżeli zagadnienie odbudowy Polski niepodległej ma stanąć na gruncie realnym, to o tem musi dać znak dla świata „wojsko polskie". To też gdy w roku 1914 wybuchła wojna światowa, to wtedy powstała myśl, aby na arenę walk światowych wprowadzić osobne jednostki bojowe, zorganizowane jako osobne wojsko polskie, jako widome świadectwo, że Polacy posiadają żywotne siły tężyzny ducha i mocy cielesnych, że mimo długoletniej niewoli, idea niepodległościowa i wolnościowa w nich żyła; czekała jeno sposobności, aby dać znać o sobie i zawołać wobec całego świata, że dłużej pęt niewolniczych nosić nie będzie, że pragnie ucieleśnić swe dążenia w czasie tytanicznych zapasów światowych, aby potem mogła przy rozrachunku pokojowym stać się argumentem, udowadniającym, iż ci, którzy nie zatracili ducha wolności, a umieją się bić, powinni być z kajdan uwolnieni i winna być im niepodległość wrócona.

Zawiązkiem obecnego wojska polskiego były legjony polskie, stworzone w roku 1914 przez Józefa Piłsudskiego ze Związku strzeleckiego. Dnia 6 sierpnia 1914 r. pierwsze oddziały strzelców polskich wkroczyły z Galicji na ziemie b. Królestwa Kongresowego. Obok tej I. brygady powstaje II. brygada (t. zw. „Karpacka" lub „Żelazna") pod wodzą Józefa Hallera. Na terytorjum rosyjskiem tworzą się także oddziały wojska polskiego pod wodzą Józefa Dowbor-Muśnickiego. Tylko na terytorjum zaboru pruskiego nie wolno było Polakom myśleć o tworzeniu wojska polskiego. We Francji i we Włoszech tworzą się oddziały wojska polskiego. Normalne organizowanie wojska polskiego rozpoczęło się dopiero po rozbrojeniu Niemców w Warszawie dnia 11 listopada 1918 r. Wczasie wojny z bolszewikami w chwili zawierania pokoju, było 1,000.000 wojska. Obecnie w roku 1924, wedle budżetu ministerstwa spraw wojskowych, liczbowy stan armji, marynarki oraz pracowników cywilnych, przedstawia się następująco: 17.813 oficerów, 43.146 podoficerów, 19.227 kaprali, 32.697 starszych szeregowców, 176.225 szeregowców, 2.593 funkcjonarjuszy cywilnych, 612 sanitarjuszy, 199 woźnych i 7 gońców. Razem na etacie ministerstwa spraw wojskowych jest 292.589 osób.

Na stopie pokojowej wojsko polskie liczy: 90 pułków piechoty, 10 dywizyj jazdy, 30 pułków artylerji polowej, 10 pułków artylerji ciężkiej, 10 dywizjonów artylerji konnej, 2 pułki artylerji górskiej, 1 pułk artylerji najcięższej, 1 pułk artylerji zenitowej, 13 pułków saperów, 3 bataliny czołgów, 3 pułki łączności, 3 pułki lotnicze i 5 batalionów balonowych, 3 pułki wojsk kolejowych, 10 dywizjonów samochodowych, 10 dywizjonów wojsk taborowych, 10 dywizjonów żandarmerji, 10 kompanij cyklistów.

Na budżet ministerstwa spraw wojskowych przeznaczyły ciała ustawodawcze sumę 625,340.830 złotych. Stosunek budżetu ministerstwa spraw wojskowych do całego naszego budżetu, obejmujący kwotę 1,592,307.293 złotych, wynosi 32'99%. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że preliminowana kwota na cele budżetu ministerstwa S. W. jest dość duża, jednakże po bliższej analizie, okaże się, że tak nie jest. Na głowę ludności wypada u nas 22 złotych przy całym budżecie, podczas gdy we Francji na ten cel wypada 38 złotych, w Belgji 28 złotych, w Czechosłowacji 25 złotych.

Budżet ministerstwa S. W., chociaż jest znaczny, jednakże nie może być uważany za militarny. Składa się on z dwóch działów: z wydatków zwyczajnych i z wydatków nadzwyczajnych. Wydatki nadzwyczajne obejmują pozycje, przeznaczone na zapasy mobilizacyjne i faktycznie w obrachunek nie powinny być brane. Ale i w wydatkach zwyczajnych mamy szereg wydatków, które nie są normalnemi, chociaż wojskowość nazywa je zwyczajnemi. Jest tam cały szereg wydatków na powiększenie bibljotek i szkół, laboratorjów i warsztatów, na inwentarz, na składy i magazyny. Komisja sejmowa przeprowadziła zbadanie tych pozycyj; wynoszą one sumę 35.000.000 złotych. Do tej sumy 35 miljonów należy doliczyć również inwestycje na nowe budowle i kapitalny remont budynków. To są konieczne wydatki nienormalnej natury, bo spowodowane zostały albo wskutek zniszczeń wojennych, albo wskutek zupełnego braku magazynów, składów, a nawet koszar na dawniejszem pograniczu trzech państw rozbiorowych. Ten charakter wydatków pragną ciała ustawodawcze wyjaśnić przed własnem społeczeństwem, jak i przed opinją zagranicy. Te nadzwyczajne wydatki w budżecie ministerstwa S. W. są zupełnie usprawiedliwione, nie mają one tego charakteru, w jakim przywykła uznawać każdy wydatek nadzwyczajny parlamentarna opinja innych państw. W Polsce jest tak wielki brak zapasów, że zeszłoroczni rezerwiści nie otrzymali mundurów i musieli odbywać służbę i ćwiczenia we własnem ubraniu.

To też jeżeli odliczymy pozycje na nowe budowle i remonty, na inwestycje, na zapasy amunicyjne i na budowę fabryk, to otrzymamy tylko **1.209 złotych** wydatku na jednego żołnierza, czyli sumę niższą od przedwojennych wszystkich państw, jakie miały u siebie takie wydatki wojskowe.

Wydatki przedwojenne były takie: w Anglji 3.500, w Niemczech 1.700, we Francji 1.700, w Danji 1.700, w Japonji 1.600, w Szwecji 1.500, we Włoszech 1.200, w Portugalji 1.200 i w Belgji 1.200. Obecnie podniosły się koszty utrzymania jednego żołnierza, n. p.: we Fran-

cji koszt utrzymania jednego żołnierza wynosi około 2.200 franków w porównaniu do 1.700 fr. przedwojennych. Wszystkie powyżej wymienione państwa mają wyższe normy i dochodzą do 2.000 franków wydatków na utrzymanie żołnierza. **Jeżeli Polska,** rachując cały budżet, wydaje 1.470 fr., a po odliczeniu nadzwyczajnych wydatków 1.200 fr., to nie można naszego budżetu w żaden sposób uważać za militarny.

Dodajmy także i tę okoliczność, że u nas w Polsce na kilometr granicy lądowej wypada 65 żołnierzy, gdy tymczasem we Francji 168, w Niemczech przed wojną 118, a nawet w państwach takich, które obecnie mało wydają i trzymają mniejsze ilości wojska, to cyfra jest większa. Ten szczegół dowodzi, że nasz budżet w stosunku do ilości trzymanych żołnierzy pod bronią, niema zupełnie charakteru militarnego. Budżet ten jest dość skromny, ściśle dostosowany do naszej możności finansowej, lecz, niestety, jest dalekim od tego, by zapewniał zupełne bezpieczeństwo państwu.

My, Polacy, cenimy pokój i pragniemy, aby atmosfera pokojowa przeniknęła rzeczywiście wszystkie państwa i narody, ale z drugiej strony tak długo utrzymywać będziemy wojsko, jak długo cały świat nie zadecyduje co do ogólnego rozbrojenia.

Za granicą mamy już obecnie ogólny zwrot do zmniejszenia kosztów zbrojeń. Zbrojenie zależy od posiadania pieniędzy. To też te wszystkie państwa, które w czasie wojny swoją walutę poprawiły, mogły prędko dokonać zmniejszenia wydatków na zbrojenie. Jeżeli Szwecja, Danja i Holandja zredukowały wydatki na państwo do 8% ogólnych wydatków państwowych, to tylko dlatego mogły te państwa to uczynić, że bezpośrednie niebezpieczeństwo wojenne jest wykluczone, a to wszystko, co na wypadek wojny muszą posiadać — już posiadają, bo w latach 1918—1920 nabyły, powiększywszy zapas mobilizacyjny o blisko 300%. My, Polacy, żyjący w bardzo trudnych warunkach geograficznego położenia, nie możemy być lekkomyślnymi, musimy z całą odpowiedzialnością wobec przyszłych pokoleń i przyszłych czasów rozważać problemy, rzucane na terenie pracy międzyparlamentarnej i obierać tylko takie drogi, które prowadzą do utrzymania wolności i niepodległości Ojczyzny naszej.

(Dok. nast.). *Tadeusz Kaniowski,* senator.

Baczność Wadowickie!

Dnia 5 października b. r. po południu odbędzie się wiec **w Zembrzycach,** na który wszystkich ludowców zaprasza *Józef Roman,* poseł.

Bolesna, aby skuteczna nauka.

Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej hulają bandy rozbójnicze.

Korzystając z bezkarności, dokonują coraz śmielszych, coraz zuchwalszych napadów.

Przed paru dniami jedna z tych band zatrzymała pociąg na linji Parochońsk—Łuniniec, obrabowała podróżnych, między innymi wojewodę Downarowicza i biskupa Łozińskiego, poraniła kilku pasażerów, między nimi senatora Wysłoucha i jego żonę.

Ubolewając bardzo nad zajściem i jego ofiarami, musimy, niestety, przyznać, że senator Wysłouch ponosi znaczną część winy, że takie a nie lepsze stosunki panują na kresach, że podobne wypadki mogą w biały dzień, pod bokiem policji i władz państwowych, powtarzać się.

Po mowie Witosa w Cieszanowie dnia 7 września b. r., w której tenże domagał się dla wszystkich obywateli państwa jednego prawa, ale i jednego obowiązku, zaznaczając z ubolewaniem, że niektórzy z obywateli, należących do tak zwanych mniejszości narodowych, nie uznają równości obowiązków wobec państwa, do czego wdrażać ich trzeba drogą ścisłego przestrzegania prawa, napadły na niego różne Kurjery poranne i wieczorne, którym dzielnie sekundował „Kurjer Lwowski", organ senatora Wysłoucha, że nie uwzględnia aspiracyj narodowych mniejszości, że mówi jak szowinista, nacjonalista i reakcjonista polski.

W lewicowym tygodniku „Jutro" poseł ukraiński Wasyńczuk, najspokojniejszy, najbardziej „przychylny" Polakom, zwolennik porozumienia z nami, jako warunek tego porozumienia żąda na zadatek:

a) własnego sejmu ukraińskiego we Lwowie;
b) własnej administracji;
c) własnego sądownictwa;
d) własnego wojska;
e) własnej monety,

nie tając, że mimo to, w razie wojny z Rosją część ludności ukraińskiej stanęłaby po stronie rosyjskiej, a nawet obawia się, czy część wojska polskiego (t. j. Ukraińcy i Białorusini) nie przeszłaby na stronę Rosji.

Jeśli te najmniejsze żądania najbardziej ugodowego posła ukraińskiego godzą w całość państwa, czyż można się dziwić, że mniej ugodowe posłużą się karabinami maszynowemi, granatami ręcznemi, napadami na pociągi, dwory i osiedla osadników?

A przecież nie kto inny, tylko „Kurjer Lwowski", organ senatora Wysłoucha, stale kokietuje Ukraińców, oświadcza się po ich stronie, przeciw polskiej reakcji i wstecznictwu.

Reakcją zaś nazywa się wołanie o ład i porządek w państwie i na kresach. Kto inny, jak nie senator Wysłouch był duchowym sprawcą pierwszego rozłamu w klubie „Piasta", kto zaciekle zwalczał rząd polskiej większości, kto nie dopuszcza do konsolidacji społeczeństwa polskiego, kto je rozbija, jak nie Wysłouch i jego pojętny uczeń Dąbski? Kto wiatr sieje, zbiera burzę, szczęście, że się na guzach skończyło.

Na panów Bryłów, Dąbskich, Putków, Sanojców, Plutów jest jedno lekarstwo:

Gdyby każdy z nich dostał podobną lekcję poglądową, jak Wysłouch, wówczas zrozumieliby, że oni, ich polityka sprowadziła te stosunki na kresach, gdzie nikt

nie jest pewny życia i mienia, a wewnątrz Polski nie lepiej dziać się będzie, jeśli ich zgubna, zbrodnicza robota nie spotka się z oburzeniem i potępieniem całego społeczeństwa.

Pozatem ostatni ten skandaliczny wypadek wskazuje na zupełne niedołęstwo, tchórzostwo i bezmyślność naszej administracji kresowej. Downarowicz musi pójść w odstawkę, tak, jak wszyscy, którzy tu zawinili.

Paweł Ubrzeż.

Kwiatuszki administracyjne w Łańcuckiem.

Wola Dalsza w Łańcuckiem. Wpływ wojny pozostawił niezatarte znamię w naszej administracji. W wielu urzędach wyzyskuje się biedną ludność, która na każdym kroku spotyka wyzysk, popełniany przez często niesumiennych urzędników. O takim wypadku chcę wspomnieć.

Jak w każdem mieście powiatowem, taksamo w Łańcucie znajduje się **oddział straży skarbowej, który** wskutek postępowania urzędników przynosi więcej szkody, aniżeli pożytku.

Szczególnie niejaki p. B ł o ń s k i, urzędnik (podobno inspektor) tego oddziału, przy wymiarze i pobieraniu podatków postępuje w sposób niegodny nietylko urzędnika państwowego, ale zwykłego obywatela. Pan ten, nie zawiadamiając wcale płatników, wpada, jak bomba, pobiera, ile chce i kiedy mu się podoba. Dla przedstawienia istotnego stanu rzeczy niech posłuży niniejszy przykład.

W Woli Dalszej prowadzi sklepik gospodarz, J. Szul. Przez blisko trzy lata nie zjawiał się żaden egzekutor. Aż oto w dniu 1 czerwca b. r. bez poprzedniego uwiadomienia wpada p. Błoński i za jednem pociągnięciem pióra wymierza **200** (słownie dwieście) **miljonów marek polskich**, czyli 111 złotych 11 groszy. Nieprzygotowany p. Szul, nie wiedząc, za co ma płacić, powiedział, że nie uiści żądanej kwoty. Zaczęły się targi. „Wspaniałomyślny inspektor" obniżył do 70 złotych, następnie do 54 złotych 50 groszy, którą to kwotę p. Szul zapłacił do kasy urzędu skarbowego. Należy przytem nadmienić, że p. Błoński zagroził, ażeby nikt nie ważył się jechać z zażaleniem do Jarosławia, bo kto pojedzie, tego spotka odpowiednia kara.

Nie na tem koniec. Za tydzień nadeszło wezwanie do zapłaty 10 złotych, które p. Błoński obniżył (zależnie od wspaniałomyślności) do 5 zł. Jednak p. Szul, nauczony poprzedniem postępowaniem p. Błońskiego, nie zapłacił tej kwoty. Po upływie trzech tygodni p. Błoński zażądał 16 zł. 50 gr., jako karę za niewpłacenie kwoty 5 zł. P. Szul uiścił te 16 złotych 50 groszy p. Błońskiemu, otrzymując od tegoż potwierdzenie odbioru.

Takich wypadków z obniżaniem i podwyższaniem kar, czy podatków, jest wiele. Podobnie obniżał lub podwyższał kary za sadzenie tytoniu.

Z postępowania p. Błońskiego wynika, że chyba niema nadzoru nad takimi panami, którzy szerzą demoralizację. Zadaniem urzędnika straży skarbowej jest sprawiedliwe ściąganie podatków i z tem, jako obywatele, zgadzamy się wszyscy. Nie zgodzimy się jednak nigdy z tem, by panowie ci postępowali samowolnie i załatwiali wszystko od swego „widzimisię". Dlatego tą drogą apelujemy do władz wyższych, by zajęły się tą sprawą i ukarały p. Błońskiego.

Drugą bolączką tutejszego powiatu, to magnat Potocki i jego poplecznicy i obrońcy; starosta p. Ł o d z i ń s k i, oraz **dowódca oddziału konnicy, stacjonowanej** w Łańcucie.

Mieszkańcy wsi Woli Dalszej, Woli Małej i Podzwierzyńca od lat 24 dzierżawią od Potockiego działki od jednodo czteromorgowe. **Dzierżawcy, w liczbie 72, to ludzie biedni, przeważnie najemcy, z których większość, prócz gruntu dzierżawnego, nie posiada własnego zagonu.**

W okresie nędzy rolników „patrjota" ten chce tych biedaków powyrzucać z zajmowanych dotychczas działek, ponieważ grunt ten wydzierżawia na boisko ćwiczeń dla wojska. Nie pomogły prośby i żale, bo magnat nie ma współczucia dla biedaków, a proszącym odpowiada: **„idźcie do waszych posłów, niech wam pomogą i grunt dadzą, a z mojego się wynoście".**

Przez pewien czas był spokój.

Obecnie, gdy ustawa o drobnych dzierżawach została przedłużona do roku 1930, dzierżawcy wynajęli konie i wyjechali na grunta dzierżawne.

Jednak wojsko, wysłane przez dowódcę garnizonu w Łańcucie, nie pozwoliło uprawiać.

Ponadto nadmieniamy, że czynsz dzierżawny wynosił dotychczas 18 złotych z jednej morgi, zaś, według ustawy, nie powinien przewyższać kwoty 18 złotych z jednej morgi (dosłownie. cena 150 kg. żyta z 1 ha).

W związku z tą sprawą dnia 10 września była delegacja, złożona z pp. Szuberli, Zdąbłasza, Olecha i Jaźwy, w starostwie. Starosta Łodziński powiedział, że ustawy nie zna i dopiero przyciśnięty oznajmił, że dzierżawców chroni ustawa do roku 1930 i dlatego mogą uprawiać grunta. Ponadto zaznaczył, że wysłał odpowiednie pisma do Potockiego, wojska i gminy Woli Małej. Upłynęło kilka dni, a tu żadnego zawiadomienia do wyżej wspomnianej gminy nie widać, natomiast dnia 12 września wieczorem **wyjechał oddział konnicy i stratował doszczętnie nietylko zasiewy** (które gospodarze, wierząc słowom starosty, uprawili w dniu poprzednim 11 września), ale **kapustę i buraki,** obsypując przytem zwracających im uwagę gospodarzy stosem przezwisk i przekleństw.

Wobec takiego stanu rzeczy zrozpaczeni dzierżawcy nie wiedzą, co mają robić. Istnieje ustawa, lecz nie dla magnatów. Wobec tego w imieniu tych biedaków apelujemy do wszystkich posłów P. S. L., by nie dali dziesiątkom rodzin pomrzeć z głodu i poczynili odpowiednie kroki w ministerstwie spraw wojskowych (co do postępowania wojska w Łańcucie) i w ministerstwie rolnictwa i ochronili ludność przed wyzyskiem ze strony hr. Potockiego.

Wydzierżawienie tego gruntu na rzecz wojska jest zwykłem oszustwem, bo przez to p. Potocki pod pokrywką filantropji, chce wprowadzić w błąd władze państwowe. O ile magnat łańcucki jest tak „patrjotyczny", to niech odstąpi na boisko dla wojska ugory, rozciągające się wokół jego pałacu, a nie wolno mu tego czynić kosztem biedaków.

Oprócz tego odpowiednie władze powinny pouczyć starostę, że obowiązkiem jego jest znać ustawy, bronić biednych, a nie magnatów i że nie wolno mu przez popieranie p. Potockiego narażać dzierżawców na straty, spowodowane przez wojsko.

Takie postępowanie nie przyczynia się wcale do wzmocnienia powagi urzędów i władze powinny poczynić jak najenergiczniejsze środki i ukarać winnych, a dzierżawcom wynagrodzić straty, wyrządzone przez wojsko.

Stanisław Zdąbłasz.

Odpowiedź na interpelację.

W sprawie niewłaściwego postępowania inspektora szkolnego, Józefa Lasoty, w Kamionce Strumiłowej, wniósł swego czasu interpelację senator Kaniowski. W obszernej odpowiedzi na tę interpelację ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, podkreśla, że podane w interpelacji zarzuty przeciw inspektorowi Lasocie wykazały pewne uchybienia i niewłaściwości w jego postępowaniu, co należy przypisać niedość umiejętnemu interpretowaniu i zastosowaniu ustaw i rozporządzeń prawnych i administracyjnych w praktyce.

„Wszystkie te uchybienia i niewłaściwości wytknie kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego inspektorowi Lasocie i zarazem wezwie go, aby z ustawami szkolnemi oraz innemi, w zakres jego działania wchodzącemi oraz z rozporządzeniami prawnemi i administracyjnemi należycie i gruntownie się zaznajomił“.

Jak nas słuchy dochodzą, kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego, w myśl polecenia ministerstwa W. R. i O. P. przesłało wytknięcie inspektorowi Lasocie i poleciło mu, aby przyswoił sobie dokładnie ustawy oraz rozporządzenia prawne i administracyjne. — Ciekawi jesteśmy, jaki będzie skutek tego napomnienia ministerjalnego. Stoimy niezłomnie na tem stanowisku, że urzędnicy winni kierować się nie animozjami i przykazaniami partyjnemi, natomiast jest ich najświętszym obowiązkiem w służbie dla państwa być bezstronnymi i znać dokładnie ustawy i rozporządzenia władz przełożonych.

Kpiny z chłopów.

Było zwyczajem i poniekąd przywilejem naszych błękitno-krwistych, starszej braci szlachty, że sobie zawsze, kiedy chciała, mogła dowoli użyć na chłopach czy przez spuszczanie batów na ich kościste, zgarbione od pracy plecy, czy też przez ordynarnę i złośliwe kpiny i pośmiewiska publiczne, na jakie przy każdej okazji chłopów narażano.

Nie mogąc bowiem zawsze harapem, czy szturchańcem „dojść do ładu“ z chłopstwem, karała ich szlachta w ten sposób, że stawiała ich na równi ze zwierzętami, bawiąc się niemi, niby kot z myszką albo królowie ze swoimi błaznami.

Wszystkie te barbarzyńskie zwyczaje poszły już w niepamięć tak u szlachty, jak i u chłopów, i dziś choć szlachcic pogardza taksamo chłopem, jak to czynił jego przodek z przed 100 laty, to jednak głośno już tej pogardy nie wyraża i z chłopem się liczy jako z siłą, która wcześniej czy później ich, szlachtę wyprze i skaże na wymarcie.

Szlachta więc przestała kpić z chłopów, przynajmniej głośno tego nie wyraża, atoli w zastępstwie tamtych szlacheckich nicponiów, przyszli inni, na oko niby „przyjaciele ludu“, w rzeczywistości jego najwięksi wrogowie, ci, którzy lud chcą przemienić w jakichś przedpotopowych dzikusów z epoki kamiennej, aby się tylko gryzł, rzucał na siebie, może nawet na wzór indjan skalpował jeden drugiego.

Kpiny te jawne, bezczelne i urągliwe, a w najwyższym stopniu ubliżające chłopu, wypuszczają ze swych kłamliwych ust i ze szpalt swych pisemek rozmaite Putki, Bryle i Cieplaki, a kpią tak przejrzyście i wszechstronnie, z wyrafinowanym cynizmem, że naprawdę tylko chłopi polscy mogą się na tych kpinach nie poznać, bo gdzieindziej dawnoby takim indywiduom pogruchotano kości lub ich pismidłami zatkano gardła, aby nie mogli spożywać przez chłopa wypracowanych darów Bożych, skoro nic więcej krom tych kpin i naigrawań dla chłopa nie mają.

Weźmy takiego Putka. Karzełek ten polityczny i fizyczny nienawidzi z gruntu chłopów, gdzie może to się z chłopów naigrawa, szydzi, szydzi zresztą ze wszystkiego z Kościoła, z księży, z rządu, nic dla niego niema pożytecznego, świętego, wszystko opluje, zbeszcześci, wykpi. O nim to pisał po wyborach chłop Kaźmierczak, stojący z nim na jednej liście wyborczej tak: Nieraz mię przestrzegano, że ludzie rudzi są fałszywi, przekonałem się o tem po wyborach, gdy Putek naprzód wyrażał się, że niema sensu wybierać chłopów na posłów, a potem namawiał mię, abym za zwrotem kosztów zrzekł się mandatu na rzecz miljonera Szczepańskiego u którego Putek czuł ciężki portfel (wyrosły na świńskich proszkach, któremi Szczepański „leczył“ chłopskie świnie). Gdy mu Kaźmierczak zwrócił uwagę, że chłopi przecież nie zgodziliby się na taki handel, Putek odparł: „Wypnij pan ..... na wyborców“. Putek nietylko kazywał wypinać, on sam już ten brzydki swój front oddawna na chłopów wypiął.

A są jeszcze chłopi, którzy zamiast się strzec owego fałszywego, rudego człowieka, tu i ówdzie mu wierzą, losy mu w swoje powierzają ręce!

Podobne kpiny urządza sobie z chłopów p. Jaś Dąbski. Jest to urodzony i nałogowy rozbijacz rzeszy chłopskiej. Wieczny wichrzyciel, nigdy i z nikogo niezadowolony frondzista, rozdęty zawsze jakby posiednika dostawał.

Nie było już chyba stronnictwa chłopskiego, do któregoby on oczkiem nie zerkał, lub do niego nie należał i nie zdradził go potem podle, niema intrygi, w Sejmie, do którejby on nie przyłożył ręki.

I oto ten człowiek, dla którego zgodna praca dla ludu jest przekleństwem, który nikomu i nigdy nie dotrzymał wiary, który co miesiąc prawie tworzy nowe frondy i nowe stronnictwa o niczem znowu tak od kilku tygodni w swej „Gazecie Ludowej“ nie pisze, jak o zgodzie i organizacji chłopskiej, o sile ludowej i t. p. Czyż to więc nie są bezczelne kpiny i naigrawanie się z czytelników i wszystkich chłopów?

Zajrzyjmy do gniazda Pluciaków, tych najwstrętniejszych ze wstrętnych okłamywaczy, odstraszających okazów, jakiemi nie powinni być politycy. Otóż i te polityczne żaki, wychowane przez „Piastowców“, którzy wstąpili do P. S. L. „Piasta“ z uplanowaną zgóry zdradą, gdy nie otrzymali ministerstw, dostojeństw, wicemarszałkostwa i różnych jeszcze synekur, szkalują i bezczeszczą na wiecach i w gazetach Witosa i „Piastowców“, odzywają się oni to co pewien czas z apelem do zgody, jedności i pojednania! Zgłaszają się do „Piastowców“ z deklaracją za połączeniem stronnictw ludowych! Pluciak i zgoda w obozie ludowym! Zdaje się, że wścieklizna, z którą uderzyli na „Piasta“, uderzyła im na mózg, że powarjowali, bo rozbijać poto, aby łączyć tłuc

na to, aby zlepiać, szkalować w tym celu, aby się przyznawać do swej podłości, potrafią tylko Pluciaki! Za słowem „zgoda“ lud pójdzie, ale nie za rozbijacką zgodą, której lud chcieć nie może, a dla amatorów rozbijania dla zgody ma tylko pogardę! *Sęk.*

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

Dnia 18 sierpnia b. r. w Starym Sączu urządziło Ministerstwo Spraw Wojskowych zakup koni wierzchowych dla kawalerji i artylerji.

O. T. R. w Nowym Sączu uwiadomiło o tem rolników swego okręgu, wzywając ich do jak najliczniejszego spędu. Doprowadzono na targowicę w Starym Sączu około 800 koni. Jednak przeglądowi poddano jedynie około 350 sztuk, t. j. konie sklasyfikowane przy zwyczajnym przeglądzie b. r. jako wierzchowe, w słusznem może założeniu, że komisja przeglądowa sklasyfikowała konie należycie.

Podkreślić musimy dla wyjaśnienia, że

po 1): powiat tutejszy z dawien dawna celował jako powiat, posiadający znakomity materjał koński dla celów wojskowych, który to fakt stwierdziła zwyczajna komisja przeglądowa i który dziś także łatwo stwierdzić na każdym targu w Starym Sączu;

po 2) O. T. R. stara się stale o przydział reproduktorów, forsowanych przez państwo, rzecz zrozumiała także i dla celów wojskowych;

po 3) dawne komisje austrjackie rok rocznie nabywały w tutejszym powiecie kilkadziesiąt sztuk, wiele z nich ponadto premjowały i zabierały dla rozpłodu do stadnin państwowych;

po 4) rolnicy, dotknięci klęskami elementarnemi, z chęcią oferowali swój materjał i za pomoc w tej formie zachowaliby wdzięczność.

Przytoczone fakty, jak i dotychczasowa praktyka przemawiały za tem, że gdzie jak gdzie, ale w naszym powiecie znajdzie komisja materjał odpowiedni dla swoich celów, że zatem tak wysiłki i praca rolników, jak też i nakłady, łożone przez państwo na stacje kopulacyjne, komisje i t. p. wydadzą pozytywny rezultat. Tymczasem komisja, zakupując remont z wolnej ręki, wydała świadectwo, że widocznie tak rolnicy, jak i państwo nie dokładają należytego starania i pieczy, że przeciwnie obopólnie grzeszą ignorancją na polu celowej hodowli koni.

Rzecz oczywista, że w stosunku do rolników nie ciążył na komisji obowiązek zakupienia bodaj jednej sztuki, ale zakupując w powiecie bogatym w dobre konie na 350 uznanych przez zwyczajną komisję przeglądową jako wierzchowe i zaopatrzonych w rodowody, tylko dwa konie, t. j. 0·28 proc. i to niejako z łaski, spowodowała dla rolników straty materjalne i moralne, skoro ci ostatni doprowadzili konie w czasie żniw i nabrali przekonania, że mimo wysiłków państwa hodowla koni jest u nas luksusem w czasie normalnym.

I podczas, gdy rolnik nietylko w celu uzyskania ceny kupna, ale także w celu usłużenia państwu i w chęci zaspokojenia uczucia, że skoordynowana praca jego i państwa jest owocną, poświęca czas i traci, to komisja z drugiej strony ostudza ten jego zapał przez swe zachowanie się (takie było wrażenie ogólne), skoro niemal wyraźnemi słowy oświadczyła, że szkoda przybyłemu w dobrej wierze oraczowi oferować swojemu swój hodowlany materjał, skoro ten swój w czasach pokojowych przedkłada zagranicę nad tę ziemię uczciwie pracujących rolników. Tego ogólnego wrażenia nie jest nic w stanie zatrzeć u rolników, którzy nadto słusznie są tego zdania, że wprawdzie na 100 000 rolników przypadnie może 1 członek komisji, ale że mimo to większość rolników to też ludzie zarabiający uczciwie na swój chleb i że nie można chyba od nich wymagać, aby bez głosu protestu doznali w swych intencjach zawodu i zlekceważenia sumiennej swej pracy.

Upraszamy zatem Wysokie Ministerstwo Spraw Wojskowych, by raczyło na przyszłość w razie podobnego zakupu wierzchowych koni dokładnie określić uprzymiotnienie ich, że to mają być n. p. konie, kwalifikujące się ostatecznie i dla lordów angielskich, a to w tym celu, aby rolników nie narażać nadal na straty materjalne i na obniżenie u nich wiary we własne siły a nadto wiary w celowość i ekonomję pracy państwa.

Nowy Sącz, dnia 23 września 1924.

N. Potoczek, prez. *Eug. Aleksander*, sekr.

Wydawnictwa „Piasta“.

Z okazji uroczystości jubileuszowych ku czci senatorów Bojki i Średniawskiego wydaliśmy nakładem „Piasta“:

1) Jednodniówkę z ilustracjami jubilatów. — Cena 50 groszy.

2) Portrety prezesa Witosa, sen. Bojki i sen. Średniawskiego po cenie 50 groszy.

3) Pocztówki z podobiznami tych działaczy po cenie 10 groszy.

Nabywać można osobiście w Administracji naszej, lub pocztą za nadesłaniem gotówki. — Ze względu na koszta przesyłki należy zamawiać naraz większą ilość, gdyż pojedynczych egzemplarzy nie będziemy wysyłać.

Na treść „Jednodniówki“ składają się świetne artykuły pióra najwybitniejszych naszych działaczy.

Będzie to piękną pamiątką dla każdego ludowca.

Administracja „Piasta“.

Przegląd polityczny.

Polska.

Na czoło spraw państwowych wysunęła się ostatnio sprawa szczególnie przykra. Oto 24 września między godziną 1 a 2 na linji Parohońsk—Łubcza, dokonała banda, złożona z 67 ludzi, napadu na pociąg, w którym jechali między innymi wojewoda poleski, Downarowicz, biskup Łoziński, komendant policji okręgowej, Męsowicz, senator Wysłouch. Bandyci wstrzymali pociąg, odpięli lokomotywę, obrabowali podróżnych, a między nimi nie pominęli wspomnianych wysokich dygnitarzy. Atakowi przeciwstawił się policjant, nazwiskiem Dmowski, który zachował się jak prawdziwy, wielki bohater. Kilkakrotnie raniony, nie cofnął się, lecz zwrócił się do wojewody po dalsze rozkazy. Dmowski odniósł ciężkie rany.

Fakt ten bezczelnego napadu na pociąg na Polesiu świadczy, iż podjęte prace około uspokojenia województw kresowych, nie wystarczają, że administracja jest dotąd bardzo zła, że najwyższy wreszcie czas poczynić kroki wystarczające dla uspokojenia i zabezpieczenia tej części państwa.

Domagaliśmy się bardzo stanowczo już od bardzo dawna rozumnego zajęcia się tą piekącą sprawą, a wskazywaliśmy na odpowiednie środki.

Wypadek ostatni ma ogromne znaczenie polityczne. Nie udowodniliśmy dotąd jeszcze, że posiadamy te ziemie pewną ręką, co przez wrogów będzie wyzyskane. Znowu zachwianą została powaga państwa, którą należy czemprędzej raz wreszcie przez decydujące czynniki tak postawić, by się już nigdy coś podobnego nie powtórzyło.

Musi nastąpić zmiana w dotychczasowej polityce, zmiana przez uzdrowienie administracji, policji, a przedewszystkiem przez usunięcie bolszewickich elementów, wichrzących w kraju, czy to są tak zwani posłowie, czy ktokolwiek inny. Najwyższy zaś czas do pomyślenia o zajęciu się tą ziemią pod względem gospodarczym.

Musi się ścigać wszelkich nikczemnych apostołów anarchji, bezprawia i niepokoju, musi się bezwzględnie zabezpieczyć przed atakami od strony bolszewickiej.

Wichrzenie na tak zwanych kresach, było zgóry ułożone i uplanowane. A wiedział o tem, bo mu donieśli, taki mąciciel pokoju europejskiego, jakim jest głośny w Polsce, Lloyd George, bo wszak niedawno w mowach, w Anglji wygłaszanych, o tem wspomniał, nie ukrywając radości.

Są wrogowie, którzy nie chcą dopuścić, byśmy się przy niepodległości utrzymali, byśmy się na nowej gospodarce urządzili. Na przekór wszystkim musimy wreszcie porzucić bawienie się w państwo, a zacząć rządzić i gospodarzyć w państwie.

Sejm.

Zbierający się w październiku Sejm będzie miał wiele poważnych spraw do załatwienia, dlatego musi w kraju nastąpić odprężenie napięcia wrogiego wobec grozy położenia. Całe społeczeństwo, ale przy rozumnej energji rządu i planowem działaniu, musi przystąpić do przetrzymania i usuwania piętrzących się trudności gospodarczych. Wysiłek całego, zgranego społeczeństwa jest tu konieczny. — Nędza w kraju, zwłaszcza w niektórych połaciach, jest wielka, a będzie jeszcze gorsza. Jest to do usunięcia i do przetrzymania tych pierwszych siedmiu lat głodnych, chudych po wojnie, by doczekać tłustych i pomyślności, lecz dać muszą coś ci, co mają, dobrowolnie, aby nie musieli dać wszystkiego poniewoli.

Że powoli, mimo wszystko, zdążamy do poprawy i zagospodarowania, dowodem tak udatna wystawa w Konstantynopolu lub we Lwowie. Zadzierzgnięcie nici gospodarczych na świecie, zwłaszcza na bliskim i dalszym Wschodzie, jest koniecznością nie tylko gospodarczą, ale i polityczną.

Społeczeństwo patrjotyczne, patrzące głębiej i dalej, obejmujące szerszy horyzont, doceniające własną wolność i posiadanie własnego państwa, musi jednak ujawnić ten rozum, ten patrjotyzm przez męskie przeciwstawienie się wszelkim czynnościom, zmierzającym do wywrotu i niepokojów. Szatańscy to siewcy, co buntują słabych i biednych, zamiast pomyśleć o prawdziwej poprawie ich losu.

Wszyscy, naprawdę wszyscy muszą zrozumieć, że mają jakieś względem państwa obowiązki, każdy inne, większe lub mniejsze, ale mają wszyscy i wszyscy powinni je spełniać, bo chmury nadciągają groźne.

Bolszewicy

rozwijając propagandę i agitację w całej Europie, wytężą wszystkie siły, aby obalić Polskę, jako tamę przeciw mordom, grabieży i niszczeniu. Mamy obowiązek przetrzymać jeszcze, a świt prawdziwej pomyślności z pewnością zawita.

Poseł Z. S. S. R.

Wyznaczony przez rząd sowietów na posła w Warszawie, p. Wojkow, przeciwko któremu podniesiono zarzuty w prasie, otrzymał po wyjaśnieniach ze strony sowietów, zgodę na objęcie poselstwa od rządu polskiego. Ze strony rządu sowieckiego wyjaśniono, że p. Wojkow nie miał nic wspólnego z wymordowaniem rodziny carskiej w Rosji, gdyż piastując w krytycznym czasie stanowisko komisarza aprowizacji, nie posiadał wpływów politycznych.

Niemcy

są już na powierzchni życia politycznego w Europie i na świecie. Już odgrywają dziś rolę bardzo ważną, a każdy prawie krok, to robota z ich strony na zgubę Polski. Zatem jedność i spokój wewnętrzny bardziej nam są dziś potrzebne, niż kiedykolwiek.

Niemcy opanowują gospodarczo Europę, bo wiedzą, że za opanowaniem gospodarczem idzie polityczne, a to zaś przynosi szalone zyski. Pracują więc nadzwyczajnie, zapuszczają sieci na Anglję, Włochy, Hiszpanję (tę ostatnią całkiem opanowali), a nie mówiąc już o Szwecji, państwach bałtyckich i o Rosji, dokąd zamyślają całkowicie wtargnąć gospodarczo i zdobyć to, co nam włazi wprost w ręce, byle umieć wziąć.

Liga Narodów.

Sytuacja międzynarodowa skupia się bezwarunkowo w Lidze Narodów, której obrady w Genewie

350

trwają jeszcze, ale zbliżają się do końca. Interesy międzynarodowej polityki skupiają się tam przedewszystkiem dlatego, iż rozstrzygają się tam sprawy sądów rozjemczych (arbitrażu), zabezpieczenia i rozbrojenia, co, gdy zostanie przyjęte, będzie olbrzymim krokiem naprzód w uspokojeniu, czyli pacyfikacji świata, ale pacyfikacji tak pojętej, że będzie ona zabezpieczała państwa silne i zorganizowane, a rzuci na pastwę słabe wyzyskowi gospodarczemu i pozwoli na ich duszenie bez krzyku. Należy zdać sobie koniecznie raz jeszcze sprawę z tego, że — co nas najbardziej dotyczy — robi się tam dużo dla Niemiec. Również zdać sobie trzeba koniecznie sprawę z tego, że wielkie i szlachetne hasła, które głoszą ludzie naprawdę szlachetni, dopasowują na arenie międzynarodowego życia państwa do własnych egoistycznych interesów, robiąc w ten sposób z rzeczy w sobie wysoce szlachetnej, instrument najnędzniejszych podstępów i interesu, że więc należy czuwać i strzec się, należy pilnować interesu narodu, co też mniej lub więcej każde państwo czyni, a co winna czynić Polska.

Nie należy dać się uwieść słodkim minom i słówkom niczyim, lecz zrozumieć, że to, co się na terenie Ligi robi w tej formie, jak dotąd, dąży do podważenia traktatu wersalskiego.

Polskę czeka okres ciężkiej walki i zmagań z wrogiemi nam czynnikami, które właśnie mobilizują siły, kryjąc się za parawanem haseł i frazesów. Najsilniej opowiada się dziś w międzynarodowych stosunkach przeciw Polsce **międzynarodówka socjalistyczna, międzynarodowe wolnomularstwo i dążność do odrodzenia przedwojennych Niemiec.**

Te siły ujawnią się już w całej sile na przyszłorocznym kongresie rozbrojenia, przygotowywanym przez Ligę Narodów.

Nie można pominąć i tego, że na świecie istnieje szczera i uczciwa dążność pokojowa, i z tego kierunku będziemy się cieszyć, ale nie wolno ani na moment spuszczać z oczu chytrych intryg obłudy, przemocy i gwałtu.

Pewnem zabezpieczeniem dla Polski będzie, jeżeli uzyska ona stałe miejsce w Lidze Narodów, czego powinna się domagać.

Warunkiem decydującym jest rozbrojenie wewnętrzne w ziejących zawiścią duszach społeczeństwa polskiego, rozbitego na pożerające się partje, co w obliczu niebezpieczeństwa powoduje zaślepienie na niebezpieczeństwo, oraz daje najboleśniejszy obraz.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 5 października: Placyda; poniedziałek, 6 października: Brunona, Romana; wtorek, 7 października: M. B. Różańcowej, Marka; środa, 8 października: Brygidy, Symeona; czwartek, 9 października: Dyonizego; piątek, 10 października: Zwycięstwo pod Chocimem; sobota, 11 października: Firmina, Aleksandra; niedziela, 12 października: Maksymiljana.

Ceny płodów rolniczych. Ceny rozumieją się za towar średniej handlowej jakości za 1 q (100 kg) w złotych. Pszenica dworska 28—28·50, pszenica targowa 26·50—27, żyto dworskie, targowe 22·00—22·50, jęczmień browarny 24—26, na krupy 21—22, proso 27—28, tatarka 23·50—24·50, fasola biała długa 41—43, łubin niebieski 11—12, makuchy lniane 21—24·50, makuchy rzepakowe 15—16, koniczyna pastewna 9—10, rzepak zimowy 34—35·50, mak niebieski 80—90, kminek krajowy 135—145, ziemniaki jadalne 5—5·75, ziemniaki gorzelniane 4·30—4·50, mąka pszenna 60% 46—47, 50% 48—50, amerykańska Patent 59·50—60·50, węgierska 58—60, mąka żytnia 55% 35—36, 60% 36·50—37·50 — 65% 37—38, otręby pszenne 10·75—11, otręby żytnie 10·50—11.

Walne zebranie Podhalańskiego Związku Legjonistów w Zakopanem odbędzie się w niedzielę, dnia 12 października o godz. 3 — w razie braku kompletu o godz. 3½ popołudniu, bez względu na ilość obecnych — w sali Muzeum im. Chałubińskiego, II p. (Zakopane, Krupówki). — Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Wal. Zebrania; 2) Sprawozdanie Zarządu; 3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; 4) Sprawozdanie delegata na Zjazd w Lublinie; 5) Sprawa budowy domu; 6) Wybór Zarządu, Komisji rewizyjnej i członków Sądu honorowego; 7) Wnioski i interpelacje.

Zalegający z opłatą wkładek przez 6 miesięcy (§ 16a statutu) tracą prawa członkowskie. Członkowie mogą uiszczać zaległe wkładki do chwili otwarcia zebrania. *Zarząd.*

„Młoda Polska“, organ Małopolskiego Związku młodzieży przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem jest najtańszem pismem dla młodzieży na terenie Polski. Treść bogata i urozmaicona, zawiera artykuły wychowawcze, społeczne i oświatowe. Porusza konieczność organizacji wśród młodych, daje wiadomości z Polski współczesnej i świata, drukuje nowelki i wiersze. Specjalny dział sprawozdań z działalności poszczególnych Kół młodzieży. Wychodzi co dwa tygodnie; prenumerata wynosi półrocznie 1 zł. Na żądanie wysyłamy numery okazowe. Adres Redakcji: „Młoda Polska,“ Kraków, pl. Szczepański 8.

Sprostowanie. Nieprawdą jest, aby mieszkańcy Jodłowej oburzeni byli z powodu sprzedaży alkoholu w dni świąteczne w moim szynku. Natomiast prawdą jest, że nigdy alkoholu w dni świąteczne nie sprzedaję. Nieprawdą jest, aby szynk mój był gniazdem demoralizacji i rozpusty dla młodzieży. Natomiast prawdą jest, że szynk mój nie jest gniazdem demoralizacji i rozpusty dla młodzieży, gdyż nigdy za to nie byłem karany. Nieprawdą jest, abym ustawę łamał sprzedażą w dni świąteczne. Natomiast prawdą jest, że nigdy w dni świąteczne żadnych trunków nie sprzedaję.

Z poważaniem *Ascher Spett.*

Jodłowa, dnia 1 września 1924.

Jedno wielkie bagno. „Jednem wielkiem bagnem“, „ropiejącą raną“, „wielką bestją, na poły ogłupiałą, a na

poły szalona, leżącą na grzbiecie i zdychającą“ — tak nazywa obecną Rosję wybitna autorka amerykańska, Fanny Hurst, powróciwszy obecnie do Paryża z dwumiesięcznej podróży po Rosji.

Zaznaczyć należy, że p. Hurst jest zagorzałą marksistką i na tej podstawie otrzymała sowiecką wizę do Rosji, ale ta dwumiesięczna podróż z mężem po raju bolszewickim otrzeźwiła ją do tego stopnia, że wolałaby raczej — jak oświadczyła — umrzeć, niż doczekać się takich rządów w Ameryce.

„Teror — opowiada dalej autorka amerykańska w rozmowie ze sprawozdawcą „New York Heralda“ — wciąż istnieje w Rosji. Tyranja żydostwa, zamiast tyranji cara, rządzi wszechwładnie ludem. Na każdej twarzy maluje się tylko strach, okropny strach. Rosja bowiem teroryzowana jest przez armję-policję tajną

„Gdy rozmawiają choćby tylko dwie osoby, to żadna z nich nie ośmieli się powiedzieć cokolwiek przeciwko rządowi bolszewickiemu, bo każda znajduje się pod wpływem strasznego podejrzenia, że osoba, z którą rozmawia, jest szpiegiem. Jeżeli kto jest zaproszony na herbatę, to gospodyni domu obawia się postawić na stole srebrną cukierniczkę, bo w każdej chwili wkroczyć może do pokoju ajent policji czerwonej i rozpocząć śledztwo, skąd wzięła się tutaj rzecz tak cenna, dlaczego nie oddano jej rządowi i t. d.

„I wszędzie to samo. Nędza wśród inteligencji i fachowców. Smród i brud wszędzie.

„Wielkie cmentarzyska wagonów towarowych butwieją na przestrzeni całych mil wzdłuż torów, doskonale ilustrując stan przemysłu rosyjskiego pod rządami bolszewickiemi.

„Tak jestem szczęśliwa — kończy autorka amerykańska — że wydostałam się z Rosji, iż radabym całować kamienie bruku paryskiego“.

Z zebrania organistów i chórmistrzów. Walne zebranie członków kolegjum organistów chórmistrzów odbyło się dnia 27 sierpnia b. r. w Warszawie w lokalu kolegjum.

Rezultat obrad jest następujący: dział śpiewu kościelnego i muzyki kościelnej wymaga współdziałania wszystkich organistów chóru, więc wszyscy powinni zapisać się na listę członków kolegjum.

Poza szeregiem spraw omawiano obszernie sprawę prowadzenia i organizowania chórów na wsiach i w miastach pod kierunkiem organistów w tym celu, aby nikłe życie towarzyskie naszego ludu opromienić pieśnią ludową i pieśnią ujętą w formę artystyczną; aby silne przegrody socjalne złagodzić za pomocą wspólnej pracy na terenie sztuki wokalnej, bo pieśń nas podtrzymała w niewoli, więc nie należy o niej zapominać, bo pieśń nam da siłę do zachowania i obrony ojczyzny.

W tym celu kolegjum przedstawiło ścisły program i plan jak prowadzić należy i w jakie formy ująć pracę z chórami, aby wyniki tej pracy były wydajne i owocne.

Mamy pewne dane, że i departament sztuki i kultury powyższe prace, dotyczące organizacji chórów na wsiach i w miasteczkach chętnie poprze, tem więcej, że może z tego się rozwinąć na prowincji także pewne ożywienie o charakterze popisowym, z udziałem sił artystycznych z miast większych.

Zakończenie obrad stanowiły referaty, dotyczące w głównej części nieunormowanych spraw utrzymania organistów-chórmistrzów, co pozostawia wiele do życzenia, wybory zarządu, sprawozdanie kasowe i wolne wnioski.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Listy.

Czchów. Przy końcu sierpnia b. r. odbył się tu wielki wiec ludowy. Przewodniczył Piotr Musiał z Jurkowa, sekretarzował M. Biłyka. Po dłuższej przemowie posła Brodackiego, poruszającej zagadnienia państwowe i ludowe, uchwalono następujące rezolucje: 1) Pełne wotum zaufania dla P. S. L. „Piasta“ i prezesa Witosa. 2) Zmiany ordynacji wyborczej z numerowej na osobową i zmniejszenia liczby posłów i senatorów. 3) Kredytów długoterminowych dla rolnictwa i odpisania podatku w okolicach zniszczonych przez klęski elementarne. 4) Położenia tamy drożyźnie co do produktów fabrycznych. *Jan Rożkowicz.*

Borowa w Mieleckiem. Dnia 21 września b. r. gmina nasza była świadkiem wielkiego wiecu. Przewodniczył p. Jędrzejowski, wójt z Borowej, sekretarzował kierownik tut. szkoły, p. Tszpis. Obszerne sprawozdanie poselskie wygłosił poseł Jedynak, uzasadniając w nim konieczność powstania rządu większości polskiej, przedstawiając jego program i pracę. Dalej mówca scharakteryzował postępowanie lewicy, która obaliła rząd, w miejsce jego zaś nie potrafiła stworzyć innego lepszego, a przez to uskuteczniła dojście do steru rządu Grabskiego, który tak fatalnie odbił się na drobnym rolniku. Dalej p. Gnida omawiał sprawy organizacyjne, a Ćwięk sprawy gminne i powiatowe. W obszernej dyskusji zabierali głos Gesing, Wiatrowski z Borowej i Rogóż z Ujścia, skarżąc się na szykany policji. Przyjęto następujące rezolucje jednomyślnie: 1) Wotum zaufania dla „Piasta“ i prezesa Witosa. 2) Naprawę dróg w powiecie mieleckim. 3) uregulowania sprawy kar za sadzenie tytoniu. 4) Kredytów dla rolnictwa. Zebrani domagali się, ażeby stronnictwo katolicko-ludowe połączyło się z „Piastem“. *J. G.*

Delejów i Meducha w Stanisławowskiem. Dnia 7 i 8 września odbyły się zebrania z bardzo licznym udziałem miejscowej ludności gmin Delejów i Meducha, jakoteż okolicznych wsi, na których poseł Ostrowski wygłaszał referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie. Z największą uwagą słuchano owych przemówień, które w sposób wyczerpujący przedstawiały nietylko stan obecny, ale wskazywały drogi, prowadzące do wzmożenia sił państwa i poprawy doli ludu wiejskiego.

Jednomyślnie przyjęte rezolucje wyraziły pełne zaufanie prezesowi Witosowi, jakoteż posłom P. S. L. „Piast“ za pracę na terenie Sejmu, domagały się uchwalenia przez Sejm w sesji jesiennej b. r. ustawy o reformie rolnej, umożliwiającej jej przeprowadzenie, rewizji zasad polityki gospodarczej, stosowanej przez rząd wobec wsi, przyznania kredytów długoterminowych na cele odbudowy gospodarstw małorolnych, jakoteż natychmiastowej pomocy wobec klęski nieurodzaju i szkód elementarnych, jakie dotknęły w najwyższym stopniu gminę Meduchę.

Następnie p. dr Rydet, prezes pow. Zarządu, wyjaśniał w sposób interesujący zasady prawne, jakie znać należy przy sporządzaniu aktów darowizn i testamentów, w celu uniknięcia familijnych sporów, a często i kosztownych procesów sądowych.

Zbydniów, w Bocheńskiem. Wieś naszą, położoną w prześlicznej podkarpackiej okolicy, na samej granicy powiatu bocheńskiego, nawiedziła dwukrotnie klęska gradobicia. Z powodu tego grozi nam głód, bo nawet na zasiew zboża nie będzie. Z pól zebraliśmy tylko trochę zmierzwionej słomy, w ogrodach stoją smutne, o poszarpanych liściach drzewa bez owoców. Dzięki staraniom posła naszego po-

wiatu, p. dra Kiernika, otrzymaliśmy pożyczkę i to nas trochę ratuje od nędzy, ale mimo tego będzie ciężko ten rok przetrzymać. Wielką naszą bolączką jest brak w okolicy fabryk, gdzieby ludność miała zarobek i brak kolei, co utrudnia komunikację z miastem. Urzędy zaś powiatowe, zamiast załatwiać bez utrudnień nasze sprawy, bawią się w biurokrację, tak, że nieraz z błahych powodów trzeba kilka razy jeździć do oddalonego o przeszło trzy mile miasta, aby jednę sprawę załatwić. Od kilku też lat nie możemy się doczekać energicznego nauczyciela, któryby zaniedbaną przez wojnę szkołę i naukę doprowadził do należytego porządku. Wszyscy zaś tutaj pragną oświaty. Dlatego też ucieszyliśmy się bardzo, jak w ostatnią niedzielę przyjechał do nas p. Pytko, kierownik szkoły z Krzeczowa i p. Michał Kopeć z Zatora, którzy wygłosili odczyty na temat: czem jest Polska i zadania ludu wiejskiego w naszem państwie. Po odczytach, na których cała wieś była obecną, wywiązała się żywa dyskusja, w której kilkakrotnie zabierał głos p. Jakób Hejmo i inni, poczem zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“. Byłoby pożądanem, aby miastowa inteligencja często odwiedzała wioski nasze z podobnemi odczytami i dowiadywała się o wiejskiem życiu, a byłoby to z wielką korzyścią i dla wsi i dla miast, a temsamem dla całości i przyszłości naszego państwa. *Emka.*

Dąbrówka Tuchowska, p. Tarnów. Jaką solą w oku u księży w naszej diecezji są nasze organizacje Kół młodzieży, świadczy fakt. Nasze Koło młodzieży urządziło festyn, z którego dochód przeznaczony był na zapoczątkowanie składek celem budowy domu ludowego w naszej gminie. Ks. prałat Dutkiewicz z ambony napiętnował nas za to, motywując, iż my się niemoralnie bawili. Więc urządzenie zabawy, która się spokojnie odbyła w ogrodzie porządnego gospodarza i radnego gminy, w obecności starszych osób, uważa ksiądz za niemoralne i głośno wypowiada, podczas gdy w pobliskiem miasteczku księża byli uczestnikami takiej samej zabawy! W taki sposób wyzyskuje się każdą sposobność, ażeby rzucać kłody pod nogi budzącej się oświacie u tych, co jej potrzebują i chęć zduszenia w zarodku każdy ruch, dążący do polepszenia twardej obecnie doli chłopskiej. Lecz to powinno być bodźcem do jak najsolidarniejszego zrzeszenia się młodzieży w związki Kół młodzieży, a gdy wytworzymy siłę, jaka się nam słusznie należy, nie będą poniewierać nami ci wszyscy, co żyją z pracy mas chłopskich. Oby ście to bracia chłopi najprędzej zrozumieli i wcielili w czyn a dola wasza i byt bardzoby się polepszyły.

Antek z nad Białej.

Tłuczań w Wadowickiem. Celem zebrania funduszu na wybielenie i wymycie sal szkolnych, zawiązał się komitet obywatelski, z p. Burzyńskim na czele, który zajął się urządzeniem festynu. Dzięki ruchliwości i pracy członków tego komitetu, przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, p. Sabudy, p. Wadowskiego Martina, nauczycielki p. M. Wędówny i innych, festyn ten odbył się w niedzielę dnia 10 sierpnia b. r. i udał się znakomicie pod każdym względem.

Na program złożyły się różne niespodzianki, jak loterja fantowa, poczta, licytacja amerykańska, koło szczęścia i inne, zaś przy ochoczo a bezinteresownie przygrywającej muzyce, młodzież pod okiem siedzących opodal starszych, bawiła się doskonale.

Zabawa ta przeciągnęła się do późnej nocy i odbywała się przy blasku rozwieszonych barwnych lampionów na obszernym trawniku p. Woźniczki. Podnieść należy miły i niezwykle serdeczny nastrój, jaki podczas tego festynu panował.

Przy jednym stole razem siedzieli starsi gospodarze ze swojemi żonami, siedział miejscowy proboszcz i właściciele dworu, pp. Burzyńscy, oraz miejscowa i okoliczna inteligencja. Ze szczególnem zwłaszcza uznaniem należy zaznaczyć stanowisko państwa Burzyńskich, którzy zawsze z największą serdecznością do ludności się odnoszą i spieszą jej z pomocą materjalną przy każdej okazji. To też podczas wznoszonych toastów, stanowisko to w przemówieniu swojem podkreślił p. Węda i inni, a wzruszającem wprost było, jak najpoważniejsi gospodarze przy końcu festynu dziękowali państwu Burzyńskim za ich zawsze obywatelskie postępowanie. Dziś bowiem do wyjątków należą właściciele dworów, księża i nauczycielstwo, którzyby razem z ludem dla jego dobra pracowali. — W Tłuczani zaś ludność wiejską łączą ze dworem, plebanją i szkołą serdeczne stosunki.

Festyn zakończyło gorące przemówienie p. Wadowskiego o potrzebie oświaty i odśpiewanie „Roty“, poczem wszyscy spokojnie i z zadowoleniem rozeszli się do domów. Uzyskany z festynu czysty dochód około 500 złotych, pokryje wydatki szkolne, festyn zaś sam ludności wykazał, jak można uczciwie się zabawić i uzyskać jeszcze fundusz na godne cele.

Urządzony festyn w Tłuczani daje chlubne świadectwo nietylko jej mieszkańcom, ale całemu ludowi. Słyszy się bowiem, że wieś nie chce oświaty, że nie chce dbać o szkoły, tymczasem widzimy, że w takiej wsi, gdzie inteligencja miejscowa, a więc ksiądz, nauczycielstwo i dwór żyją w zgodzie z ludnością i wspólnie z nią nad podniesieniem wsi polskiej pracują, można wiele dobrego zrobić.

Ludność Tłuczani, aczkolwiek uboga, wobec swojej szkoły z kończącemi się wakacjami spełniła swój obowiązek z radością i innym wsiom dala przykład, godny naśladowania. *Emka.*

Odpowiedzi Redakcji.

Marja Urban z Nad.: Odnieśliśmy się do poselstwa polskiego w Wiedniu o przysłanie brakującej metryki śmierci męża. — **Benedykt Sajdak z Rzepiennika:** Odnieśliśmy się do poselstwa polskiego o metrykę śmierci syna. — **Zofja Knajzel z P.:** Przedłożyć orzeczenie, uznające męża za zmarłego, gdyż w archiwum metryk wojennych w Wiedniu metryki śmierci brak. — **Perla Tag z Kąkol.:** Zaopatrzenie otrzymacie po przedłożeniu orzeczenia sądowego, uznającego za zmarłego waszego męża. — **Felicja Jakiel z Pos.:** Zaopatrzenie wam przyznano, a rentę przekazano przez P. K. O. po koniec sierpnia b. r. — **Rozalja Skrzekut:** Prowadzi się dochodzenia o stwierdzenie związku przyczynowego śmierci męża ze służbą wojskową. **Stanisław Razowski, Górny Śląsk:** Dobra te należą do Urzędu ziemskiego w Krakowie. Numer i czek wysłano. — **Mirek:** Adres: Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie, I, Wielopole 2; drugi adres: Poczta, Dworzec kolejowy, Kraków. — **Andrzej Grzesiak, Francja:** Prenumerata zapłacona do numeru 10 go 1925 roku. Pieniądze przysłane wynoszą 6 z 50 gr. — **Walerjan Rychłowski:** Prenumeratę otrzymaliśmy. Na dziecko adoptowane przez pana wsparcie nie należy się, zwłaszcza, gdy adoptowano już po utracie zdolności fizycznej. — **Stanisław Ficek:** Wysyłki nie wstrzymano, brakujące numery wysłaliśmy. Sprawę pensji inwa-

dzikiej zbadamy przy najbliższej okazji. Jedno słowo w ogłoszeniach kosztuje 15 gr. — **Haduch Józef:** Grunt na mocy nowej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców będziecie mogli odebrać dopiero w 1925 r. w jesieni. Musicie wypowiedzieć z wiosną na sześć miesięcy naprzód przed końcem roku gospodarczego. W tym roku nie odbierzecie. — **Jan Kurowski:** Jeżeli macie metrykę śmierci syna, to przyślijcie listem poleconym do redakcji „Piasta", a wówczas nasz referent prawny sprawę tę załatwi. — **Piotr Kwiatkowski:** Adres zmieniony. Prenumerata zapłacona do 48 numeru. Trzebaby było znać treść ugody, którą matka podpisała i z tego możnaby wywnioskować, czy można go skarżyć. Udajcie się do naczelnika sądu, to on po przeglądnięciu ugody będzie mógł wam powiedzieć coś pewnego. — **Antoni Bielecki:** Do końca roku należy się 2 zł 50 gr. Czek wysłaliśmy. Obecnie trudno wam na to poradzić, gdy rekurs nie odniósł skutku. — **Józef Stec:** Jeżeli żona ma świadków, że pieniądze zwróciła, a brat je przyjął bez zastrzeżeń, to procesu niema powodu obawiać się. — **Wiktorja Turek:** Nowa ustawa was nie chroni i za rok będziecie musieli grunt oddać. Kupiciel musi wam z wiosną 1925 r. wypowiedzieć i w jesieni grunt odbierze. Na to nie ma rady. — **Władysław Jarecki:** O kredyt bardzo ciężko i wątpimy, czy w banku go dostaniecie. — **Czytelnik z Trywałdowa:** Do końca roku winien nam pan 33·40 koron czeskich. O alimenta dopominać się może i może to wyprocesować. Trzebaby jednak wszcząć kroki przez polski konsulat w Belgradzie, podając dokładny adres owego obywatela. — **Zofja Tryczyńska, Leżajsk:** Sprawą zajmiemy się. Prosimy podać bliższy adres. — **Jurek Anastazja:** Sprawą zajmiemy się i odpiszemy po zbadaniu. — **F. Janus:** Zbadamy. — **Łękawski, Czarny Potok:** Zbadamy w Izbie skarbowej w Krakowie i odpowiemy. Prosimy tylko podać nam swoje imię, gdyż Łękawskich może być kilku. — **Antoni Buda:** Sprawa przez was poruszona musi być na nowo uregulowana przez Sejm, bo na mocy dotychczasowych ustaw więcej otrzymać nie możecie. List wręczyliśmy naszym posłom, którzy podobnemi sprawami zajmą się na sesji jesiennej. — **Żak i O. M., Francja:** Za pozdrowienie serdecznie dziękujemy. Jeżeli konsulat w Paryżu sprawy nie załatwił, to trudno, na to niema rady. Pieniądze można wysłać przez bank. Jeżeli go niema na miejscu, to dać komuś z zaufanych, by za bytności w większym mieście załatwił to w banku, gdzie otrzyma potrzebne informacje. — **Zarząd Koła P. S. L. w Białej, pow. Myślenice:** Przy okazji zbadamy. Czy jednak nie byłoby stosowniej byście sami napisali do D. O. K. Nr V o informację. — **Jakób Krokier:** Jeden złoty wzięto na prenumeratę. Gazeta zapłacona do Nr 47. Do końca roku należy się 75 groszy. Obecne rozporządzenie o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych odnosi się do wypadku przez was poruszonego. — **Godzik Franciszek, Szpital:** Prenumerata zapłacona do numeru 26-go 1925 r. — **Franciszek Grędus, nauczyciel:** Pieniędzy w liście nie było. Sprawę pańską poprzemy. — **Nestor Szwed, kolonista:** Za pozdrowienie dziękujemy. Prenumerata zaległa i do końca roku wynosi 3 złote 10 groszy. — **Stanisław Chanek:** Pieniądze dotychczas nie nadeszły. Ustawa was nie chroni i żydówka ma prawo pole odebrać. — **Jan Karp, Ropa:** Prosimy nam jeszcze raz napisać, podając nazwiska i imiona kobiet, które wniosły podania a zarazem imiona ich mężów. Zaznaczyć również dokładnie kiedy podania zostały wniesione. Sprawę oddamy naszemu referentowi prawnemu p. dr Kulpie, a on już sprawy przypilnuje i postara się o spieszne jej załatwienie. Nie zapomnijcie podać nazw wsi, skąd pochodzą zainteresowani. — **Józef Wiącek:** O subwencję obecnie bardzo trudno. Możecie jednak starać się o nią i wnieść podanie do ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie. — **M. Potoczny, Toruń:** Zwróćcie się w tej sprawie do konsulatu polskiego w Ameryce, w stanie, gdzie matka mieszka, z prośbą o przeprowadzenie tej sprawy. — **Gmina Gwizdów:** Takie ustawy mają jedynie adwokaci. Obecnie tych ustaw niema w handlu księgarskim zupełnie. — **Antoni Wregner:** Ustawa nakazuje płacić tylko czynsz dzierżawy. Natomiast podatki i ciężary po myśli ustawy o ochronie drobnych dzierżawców ma płacić właściciel. — **Feliks Dązbłąż:** Prenumerata zapłacona do nr 40. Jeżeli od płacenia podatków nie uzyskano ulgi (odpisania), to podatek musi się płacić i inspektorat skarbowy słusznie może takie podatki ściągać.

353

Związek ekonomiczny
Spółek rolniczych województwa lubelskiego

Spółka akcyjna 639 2 2

Lublin, plac Litewski, Telef. 294 i 274

Adres telegraficzny: „Zetrol“ Lublin

dostarcza organizacjom rolniczo - handlowym Małopolski w okolicach dotkniętych klęską

wszelkie płody i produkty rolne.

OKAZJA! 608 4 5

Do sprzedania z wolnej ręki dwa, ze sobą graniczące, majątki ziemskie po 100 morgów ziemi pszennej I klasy, do każdego po 10 morgów łąki słodkiej, dwukośnej, z głębokim pokładem torfu, budynki na obydwóch majątkach murowane, kryte dachówką, inwentarz 9 koni, 20 sztuk bydła, około 30 świń, maszynerja nadkompletna na każdym majątku, jakoteż duże sady owocowe. Cena z inwentarzem i ze zbiorami za jeden 30 tysięcy, za drugi 40 tysięcy złotych. Zgłoszenia osobiste i pisemne, ze znaczkiem na odpowiedź, kierować na adres: FRANCISZEK GNOT, właściciel majątku Kłódka, poczta Owczarki pod Grudziądzem, Pomorze.

Ważne P. T. Rolnicy!!!

Zboża siewne: żyto, pszenicę pierwszej jakości, o najwyższej sile kiełkowania, oraz wszelkie nawozy sztuczne, wagonowo i częściowo, po cenach przystępnych dostarczą natychmiast — — —

FIRMA JAN BODUCH
ŻYWIEC, RYNEK 127, TELEF. 76

610 2 3

3 metry sukna kordu wełnianego za 16 złotych.
Nie więcej jak za 16 złotych można otrzymać nadesłane 3 metry dobrego sukna, solidnego, nośnego, w kolorach modnych, bronzowych, szarych, zielonych, piaskowych i niebieskich, karré czy w paskach lub gładkich. Najwięcej zdatne do ubrań męskich i kostjumów damskich. Szerokości 140 cm. Towar zostaje wysłany po otrzymaniu 5 zł zadatku, za pobraniem należności resztującej pocztą. Opakowanie i wydatki pocztowe zostają doliczone. 469 1 2
Firma handlowa „Wygoda“ w Białymstoku, skrzynka pocztowa 60.

Sprzedam gospodarstwo pod miastem, 4 morgi łąki, 16 morgów roli, nowe budynki, pod dachówką: dom, 2 stajnie, stodoła, bróg. Cena około 40.000 złotych. Dr Gustaw Gardziel, notarjusz w Głogowie, powiat Rzeszów. 629 2 2

Zakłady ceramiczne „Edwardów“
Zdziechowskich w Gorlicach

polecają Szan. P. T. Publiczności, Składnicom Kółek rolniczych, własne wyroby garncarskie, a mianowicie: garnki, miski, dzbanki, dzbanuszki, filiżanki, maszynki do kawy, czajniki, wazy, wazony, urny na kwiaty i t. p. Dla sklepów, Kółek rolniczych, składnic, ceny specjalne. Cennik na żądanie. Sprzedaż przy ul. Basztowej 8. Z poważaniem
638 2 4 **Zarząd Zakładów ceramicznych.**

Żądajcie bezpłatnie!

Na każde żądanie wysyłamy bezpłatnie nowy, ilustrowany cennik towarów sukiennych i manufakturowych, wyrobu pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akcyjnych, oraz bielizny, trykotaży, kołder, jedwabi i t. p.

Ceny bardzo niskie — ściśle fabryczne.

Wielka oszczędność dla każdego domu.

Adresować: 633 2 3

Dom towarowy „Produkcja“
Białystok, Składy fabryczne.

IGNACY CYPRES
Kraków, ul. Szewska 18/P.

wysyła niklowy zegarek płaski z łańcuszkiem za 15 złotych. Cennik ilustrowany instrumentów muzycznych i wszelkich artykułów zapotrzebowania 30 groszy 428 16 0

Oszczędzacie dużo pieniędzy



jeśli nosicie obcasy i zelówki gumowe

BERSON

648 1 4

Posiadłość, położona w powiecie jarocińskim, 2 km od stacji kolejowej, szkoła w miejscu, licząca 80 morgów magdeburskich ziemi ornej, dobrej klasy, w tem 15 morgów łąki, bogato zaopatrzona w drzewo budulcowe i opałowe, budynki murowane, pod dachówką, z inwentarzem martwym i żywym (15 krów, 4 konie, świnie i t. d.), z pełnem żniwem i obsianem polem, jest natychmiast do oddania od właściciela. — Olszewski, Jarocin, Rynek 15. 643 2 2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.